

Grzegorz Pacewicz

Czy można sensownie mówić o wartościach? = Values: Is It Possible to Talk about Them Reasonably?

Humanistyka i Przyrodoznawstwo 19, 329-339

2013

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Grzegorz Pacewicz

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski
w Olsztynie

University of Warmia and Mazury
in Olsztyn

CZY MOŻNA SENSOWNIE MÓWIĆ O WARTOŚCIACH?

Values. Is It Possible to Talk about Them Reasonably?

Słowa kluczowe: jest-powinien problem, dualizm bytu i wartości, etos nauki, wartość, sens, błąd naturalistyczny, Moore, Kołakowski, Hume, Popper, Kant.

Key words: value, scientific ethos, is-ought problem, sens, dualism of value and being, naturalistic fallacy, Kant, Moore, Kołakowski, Hume, Popper.

Streszczenie

W artykule przedstawiono problem uzasadnienia etosu nauki. Z punktu widzenia jej ustaleń należy uznać dualizm bytu i wartości, to zaś uniemożliwia uzasadnienie etosu pracy naukowej poprzez odwołanie do wiedzy o faktach. W dalszej części artykułu zaprezentowano dwa rozwiązania tego problemu. Pierwsze bazuje na rozróżnieniu języka i metajęzyka. Drugie opiera się na twierdzeniu, że w języku nauki warstwa opisowa i wartościująca są nierozdzielne.

Abstract

The goal of article is to present the problem of giving reasons for the scientific ethos. From the scientific point of view one must acknowledge dualism of being and value. It makes impossible to give reasons for scientific ethos basing on the facts about world. In the second part of the article there are presented two solutions of the problem. The first solution is based on the difference between language and meta-language. The second one is based on the assertion that one cannot separate descriptive and non-descriptive aspects of any language.

Stawiając pytanie o sensowność mówienia o wartościach¹, zakłada się przynajmniej dwie możliwe odpowiedzi: pozytywną i negatywną. Jednak samo to pytanie pozbawione byłoby większej wartości, gdyby nie stały za nim jakieś argumenty. Racja zaś, jaka stoi za tym pytaniem, jest następująca: przekonanie

¹ W artykule kategorii „sens” używam, nawiązując do neopozytywistycznego ujęcia nauki i racjonalności.

o dualizmie faktu i wartości jest jednym z elementów metodologii nauk. Fakty są empirycznie weryfikowalne, zaś wartości takiej weryfikacji nie podlegają, ponieważ nie można ich wydedukować z faktów. Za dualizmem tym stoją argumenty zarówno natury logicznej, jak i filozoficznej. Czy to wyklucza możliwość sensownego rozmawiania o wartościach z punktu widzenia nauki, czy też naukowca? Problem ten jest szczególnie wyraźny w przypadku etosu nauki, który zbudowano wokół kilku podstawowych kwestii. Pytanie o sensowność mówienia o wartościach przybiera w tym wypadku postać pytania o prawomocność takiego etosu: czy przyjmując taki, a nie inny etos pracy naukowej naukowcy pozostają jeszcze w kręgu racjonalności, czy też już poza niego wykraczają?

Najogólniej rzecz biorąc, „sens” jest równoważny weryfikowalności empirycznej. Jeśli jakieś pojęcie nie jest przekładalne na kategorie empiryczne, to znaczy, że nie ma ono sensu. Takie ujęcie charakterystyczne jest dla pozytywistycznego i neopozytywistycznego ujęcia nauki. Przywołuję je z dwóch powodów. Po pierwsze, w tradycji tej myśl Davida Hume’a pełni istotną rolę. Po drugie, przekonanie o dualizmie faktu i wartości jest jej ważnym elementem.

Problem etosu naukowca

Zacznę od przedstawienia etosu nauki oraz naukowca. Istotnym elementem tego etosu jest nakaz dążenia do prawdy. Nakaz ten łączy się z uznaniem wartości prawdy, ponieważ przyczynia się ona do wzbogacania wiedzy. Dążeniu temu towarzyszą dodatkowe przekonania o pozapoznawczej wartości prawdy. Już Francis Bacon twierdził, że władza i wiedza idą w parze, a Pierre Teilhard de Chardin jedną z kluczowych funkcji nauki upatrywał w ułatwianiu ludzkiego życia i czynienia go łatwiejszym, prostszym, przyjemniejszym i bardziej znośnym. Słowem: wiedza jest wartościowa, ponieważ coś z tego „użytecznego” wynika lub wyniknie w bliższej lub dalszej przyszłości².

Jeśli zgodzimy się, że w ten sposób możemy scharakteryzować etos nauki, to wspomnieć należy też o innym składniku tego etosu. Otóż uprawianie nauki związane jest z odseparowaniem tego, co umownie możemy nazwać wiedzą o faktach, a wartościowaniem, które może być z tą wiedzą związane. Nie przesądzając w tym miejscu rozwiązania problemu, który dopiero co zamierzam nakreślić, wspomnieć muszę, że wprawdzie zgodnie z lekcją udzieloną przez Kar-

² Nacisk na praktyczne wykorzystanie wiedzy naukowej, to jest pewnej i prawomocnej, jest szczególnie charakterystyczny dla epoki nowożytnej. To przesunięcie grozi jednak zapoznaniem teoretycznej funkcji nauki, która jest historycznie pierwsza w etosie naukowym i na jej bazie ten etos został ukształtowany. Por. A. Marcos, *Filozofia nauki. Nowe wymiary*, Wydawnictwo Naukowe UMK, Toruń 2012, s. 94–117.

la Poppera, nie ma nagich, czystych czy gołych faktów, jednak uprawianie nauki jest związane z redukcją warstwy wartościującej do niezbędnego minimum.

Ograniczanie warstwy wartościującej i dążenie do obiektywizmu (neutralności) jest tutaj pewnym nakazem płynącym z uznania, że tylko w ten sposób możemy przybliżyć się do wiedzy. Mamy tutaj do czynienia z pewnym sądem wartościującym i płynącym z niego nakazem głoszącym, że naukowiec w swojej pracy musi unikać albo ograniczać wszelkie sądy wartościujące za wyjątkiem sądów poznawczych, które są wartościowane w kategoriach prawda–fałsz³. Wygląda to na paradoks, ponieważ wartością jest tutaj brak wartościowania i wartości. Trzeba przy tym podkreślić, że w empirystyczno-pozytywistycznym modelu poznania i nauki prawomocna działalność poznawcza zaczyna się od biernego i aksjologicznie neutralnego oraz ateoretycznego rejestrowania „nagich faktów”. Są one następnie generalizowane za pomocą odpowiednich technik, po to by skonstruować z nich system wiedzy zawierający pewne reguły (prawa) ogólne. Sądono przy tym, że z racji tego, iż system taki wspiera się na danych czysto obserwacyjnych, jest on obiektywnie prawdziwy⁴.

Nauka i filozofia pouczają, że nie ma wynikania od wiedzy opisowej do wartości, podobnie jak nie ma przejścia od tego, co jest, do tego co być powinno. W języku nauki takie przejście jest traktowane jako błąd logiczny w dowodzeniu. Zostało to podniesione wręcz do statusu pewnej zasady, którą określić można jako dualizm bytu i wartości czy też – w innym sformułowaniu – faktu i powinności. Nauka i filozofia dostarczają nam w tym miejscu argumentów na rzecz takiego postawienia sprawy. Jeśli uznać ich wiążącą moc, to powstaje problem: w jaki sposób uzasadnić etos nauki? Sformułowanie odpowiedzi na tak postawione pytanie, to nic innego, jak odpowiedź na pytanie: w jaki sposób można mówić sensownie o wartościach? (to znaczy: w taki sposób, który nie narusza głoszonych przez naukę twierdzeń czy też reguł racjonalności). Twierdzenia te wskazują, że sądy wartościujące nie mogą mieć swojej podstawy w zdaniach opisowych.

Trudność ta może wydawać się nic nieznaczącą, ale jeśli na podstawie badań naukowych tworzone są projekty dotyczące na przykład życia społecznego, prze-

³ W metodologii badań społecznych przynajmniej od czasów Augusta Comte’a zalecano ograniczanie i eliminowanie wszelkich sądów wartościujących, ponieważ tylko w ten sposób można zdobyć wiedzę racjonalną i obiektywną o rzeczywistości społecznej. Paradigmat ten współcześnie został raczej zarzucony, ponieważ odróżnienie obiektywnej rzeczywistości i subiektywnego punktu widzenia badacza jest dyskusyjne (por. E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004, s. 57–63). We współczesnych podręcznikach do metodologii tych nauk przeczytać na przykład można, że ograniczanie wartościowania badacza i świadomość jego wpływu na uzyskane wyniki jest sposobem dążenia do wiedzy obiektywnej (zob. L. Sołoma, *Metody i techniki badań społecznych. Wybrane zagadnienia*, Wydawnictwo UWM, Olsztyn 2002, s. 19).

⁴ Por. J. Dębowski, *Idea bezzalożeniowości*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 1987, s. 109–118.

mian instytucjonalnych, prawnych, próby zaradzenia złu społecznemu, to projekty takie narażone są na błąd naturalistyczny, ponieważ w próbach tych od tego, co jest, przechodzi się do tego, co być powinno. Nauka nie jest działalnością społecznie obojętną, a naukowcy żyją w konkretnych warunkach społecznych i politycznych. W szczególności w naukach społecznych i humanistycznych można zauważyć ich społeczne zaangażowanie⁵.

Argumenty semantyczne

Przypomnę cztery argumenty, które przemawiają na rzecz separacji sądów wartościujących i opisowych. Dwa pierwsze pochodzą od Davida Hume'a oraz George'a Edwarda Moore'a.

Hume był chyba pierwszym filozofem, który zauważył problem w dowodzeniu wartości na podstawie zdań opisowych. Nie traktował tego jako błąd, ale właśnie jako trudność, którą trzeba wyjaśnić. Dopiero późniejsze analizy wskazywały, że w rzeczy samej przejście takie jest błędne. Swoją uwagę umieścił w drugim tomie *Traktatu o naturze ludzkiej*, traktując ją zresztą marginalnie. Zauważył mianowicie, że w systemach moralnych tok wywodu kształtuje się tak, że najpierw zbudowany jest on na bazie zdań opisowych, od których później przechodzi się do zdań powinnościowych. Jego wątpliwości wzbudziło to, że oba typy wypowiedzi zbudowane są na zupełnie innym stosunku do rzeczywistości. W związku z tym Hume dostrzegł konieczność wyjaśnienia i wskazania zasady, która umożliwi takie przejście⁶.

Takiej zasady jednak wskazać nie można, o czym w swojej argumentacji przekonywali Moore oraz Immanuel Kant. Argumentacja Moore'a związana jest z zauważonym przez niego błędem naturalistycznym. Zdaniem Moore'a wartości, a w szczególności dobro jako wartość podstawowa, nie są definiowalne za pomocą terminów deskryptywnych. Nie jest to możliwe, ponieważ w ten sposób redukuje się wartości do czegoś, czym one nie są, czyli do zdań opisowych.

O tym, że tak jest, świadczy test bezsensownego pytania. Jeśli zgodzimy się, że dobro i przyjemność są tożsame, to możemy zapytać: czy przyjemność jest dobra? W przypadku założonej przez nas tożsamości dobra i przyjemności pytanie to brzmi: czy przyjemność jest przyjemna? Moore sądził, że zadając pytanie, czy przyjemność jest dobra, nie pytamy o to, czy ona jest przyjemna, lecz o to,

⁵ Warto podkreślić, że silną inspiracją do powstania i rozwoju socjologii była nadzieja naukowców na uzyskanie rozwiązania praktycznych kwestii społecznych, wspartego na wiedzy wiarygodnej i prawomocnej. Zob. S. Nowak, *Metodologia badań społecznych*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2007, s. 25–29; 475–478.

⁶ D. Hume, *Traktat o naturze ludzkiej*, tł. Cz. Znamierowski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1963, t. II, s. 259–260.

jaki jest związek przyjemności z dobrem. A skoro tak jest, to przyjęte wstępnie założenie o tożsamości dobra i przyjemności jako stanu naturalnego, jest wątpliwa. Zabieg ten można stosować do każdej definicji dobra i w każdym wypadku ten test objawi problematyczność utożsamienia dobra z czymś, co jest różne od niego. W konsekwencji należy uznać, że dobro jest niedefiniowalne w kategoriach deskryptywnych⁷. Dobra nie można utożsamiać z różnego rodzaju stanami „naturalnymi”, takimi jak przyjemność, radość, zadowolenie itp. Stąd też wzięła się przyjęta przez Moore’a nazwa tego błędu. Błąd ten nazwano także definicyjnym, predykatywnym lub ontologicznym.

Zarówno uwagę Hume’a, jak i argumentację Moore’a można połączyć, gdyż zauważono, że błąd naturalistyczny stanowi wsparcie dla błędu zauważonego przez Hume’a. Ponieważ nie jest możliwa definicja dobra, jak też wszelkich innych wartości przy użyciu pojęć deskryptywnych – co jest treścią błędu naturalistycznego – niemożliwe jest też przejście od tego, jak jest, do tego, jak być powinno – co z kolei zauważył Hume⁸. Zwrócić trzeba jednak uwagę, że argumentacja Moore, stanowiąca wsparcie dla gilotyny Hume’a, opiera się na dość słabym uzasadnieniu. Moore twierdzi bowiem, że wyprowadzanie wartości ze zdań opisowych jest niepoprawne ze względów językowych. Reguły językowe uniemożliwiają definiowanie wartości za pomocą pojęć deskryptywnych. Rzecz dotyczy w szczególności języka nauki. Jednak Moore nigdzie nie wykazał, że taki język, w którym definiowanie pojęć wartościujących za pomocą deskryptywnych, jest niemożliwy. Dlatego jego argument nie jest rozstrzygający.

Argument filozoficzny

Dużo poważniejszego argumentu na rzecz rozdzielności bytu i wartości dostarczył Immanuel Kant. W *Krytyce praktycznego rozumu* zauważył już na początku, że dane doświadczenia nie mogą stanowić podstawy do ustanowienia wiążących człowieka praw moralnych. Jeśli ktoś dedukuje to, jak powinno być, z tego, jak jest, to popełnia błąd. W ten sposób bowiem podważona zostaje autonomia woli, a bez wolności z kolei nie sposób mówić o jakiegokolwiek moralności⁹.

Ponieważ podstawą moralności jest autonomia woli, nie można z tego jak jest, wnioskować jak być powinno. Gdyby udało się przeprowadzić taką dedukcję, wolność byłaby w kwestiach moralnych czynnikiem całkowicie zbędnym. To zaś podważałoby autonomiczny charakter nie tylko moralności, ale w ogóle

⁷ G.E. Moore, *Zasady etyki*, przeł. Cz. Znamierowski, Warszawa 1919, par. 13.

⁸ A. Niemczuk, *Stosunek wartości do bytu. Dociekania metafizyczne*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2005, s. 38–40.

⁹ I. Kant, *Krytyka praktycznego rozumu*, przeł. B. Bornstein, Kęty 2002, s. 49.

wszelką autonomię człowieka. Brak tej autonomii oznaczałby, że między sferą wartości i moralności a sferą bytu zachodzi konieczność logiczna i ontologiczna. Odwracając ten argument, należy przyjąć, że jeżeli wolność jest kluczowym czynnikiem dla wartości i moralności, to między bytem a wartościami nie ma przejścia. To zaś z kolei ustanawia dualizm bytu i wartości oraz podważa możliwość dedukcji wartości z bytu oraz tego, co być powinno, z tego, co jest. W ten sposób wracamy do tezy, od której Kant w zasadzie rozpoczyna *Krytykę rozumu praktycznego*.

W filozofii Kanta związek między wartościami i wolnością jest obustronny, co dodatkowo wzmacnia dualizm bytu i wartości. Filozof ten sądził, że o ile nie sposób mówić o wartościach, nie przyjmując zasady wolności, o tyle też sama możliwość formułowania praw i ustanawiania wartości świadczy o wolności człowieka i daje szansę na jej rozpoznanie. Nie ma wolności bez wartości i nie ma wartości bez wolności. Związek ten jest obustronny, co sprawia, że z punktu widzenia filozoficznego dualizm ten jest niemożliwy do usunięcia. Jego usunięcie oznacza wyeliminowanie sfery wartości i moralności¹⁰.

Jeżeli uznać filozoficzne argumenty Kanta, to powstaje pytanie: skąd człowiek czerpie swoją wiedzę o wartościach i w jaki sposób wiedzę tę można uzasadnić? Dualizm bytu i wartości w zasadzie przesądza sprawę, że uzasadnienia opierającego się na zdaniach opisowych, a więc i sądach czysto obserwacyjnych i naukowo uzasadnionych, nie sposób zbudować. Wartości co najwyżej mogą się wspierać na innych wartościach, ale nie na wiedzy i poznaniu empirycznym. Są one przedmiotem rozstrzygnięć apriorycznych.

Argument praktyczny

W książce *Jeśli Boga nie ma* Leszek Kołakowski zauważył, że dychotomia faktu i wartości jest pewnym faktem kulturowym, do którego nie doszło pod wpływem argumentacji filozoficznej, lecz w rezultacie procesów cywilizacyjnych. Wpływ na to miały kontakty międzykulturowe. W ich wyniku ludzie zdali sobie sprawę z tego, że są takie obszary w ich myśleniu o świecie, które – generalnie rzecz biorąc – mają charakter uniwersalny; obok nich są jednak takie obszary, którym taki status trudno nadać. W szczególności ten drugi obszar obejmuje sądy moralne dotyczące dobra i zła, jak też w ogóle sferę wartości i wartościowania świata. Obszar ten jest kulturowo i cywilizacyjnie zmienny. W przeciwieństwie do niego obszar pierwszy takiej cechy nie posiada, a obejmuje między innymi różnego rodzaju sądy opisowe. Okazało się, że dla stwierdzenia pewnych faktów zupełnie obojętne jest to, z jakiego obszaru kulturowego wywodzi się ten,

¹⁰ Ibidem, s. 45.

kto te fakty stwierdza. Co więcej, obszar zgodności w tej sferze można osiągnąć tym łatwiej, im bardziej różnego rodzaju stwierdzenia o świecie są „oczyszczone” z twierdzeń wartościujących. To zaś wskazywało na zupełnie inny status epistemologiczny zdań o faktach i zdań wartościujących.

Występowanie rozbieżności w wartościowaniu świata jest tutaj argumentem koronnym na rzecz zachodzenia dualizmu faktu i wartości. Gdyby te rozbieżności się nie pojawiały, sądom wartościującym trudno by było przyznać jakiś wyraźnie osobny status. Sądy wartościujące co najwyżej mogą być prawomocne w skali danej kultury, ale nie uniwersalnie, w przeciwieństwie do sądów o faktach. W ten sposób dualizm bytu i wartości stał się początkowo faktem kulturowym, który następnie nabrał znaczenia epistemologicznego. A gdy się pojawił – konstatuje Kołakowski – trudno było go przekreślić¹¹.

Filozof zauważa przy tym, że rozróżnienie to pojawiło się w języku świeckim, ponieważ dla języka religijnego jest ono zupełnie obce. W języku religii „jest” i „powinien” są dwoma stronami tego samego stwierdzenia. Ale nie jest tak w języku świeckim, w szczególności w języku nauki, w którym zauważyć można wyraźny podział na *sacrum* i *profanum*. Z podziałem tym wiąże się rozróżnienie sądów opisowych i wartościujących.

Argument ten nazywam praktycznym, chociaż może lepsza byłaby dla niego nazwa „historyczny” czy „cywilizacyjny”. Ale pozostajmy już przy tej nazwie, ponieważ prawomocność uznania dualizmu faktu i wartości jest tu oparta na obserwacji pewnej praktyki, z punktu widzenia której różnice w wartościowaniu świata mają charakter kulturowy czy cywilizacyjny. Praktyka ta jednocześnie pokazuje, że różnic takich w zasadzie nie ma, gdy mówimy o faktach. Obserwacja ta jest podstawą uznania prawomocności dualizmu bytu i wartości, faktu i powinności.

Wartości wynikają z innych wartości

W sytuacji zarysowanego powyżej dualizmu bytu i wartości powstaje problem uzasadnienia etosu nauki. Zakłada on, po pierwsze, odseparowanie sądów opisowych i wartościujących; po drugie, uznaje pierwszeństwo sądów opisowych nad wartościującymi. Pytanie jednak dotyczy tego, jak uzasadnić ten etos w jego wymiarze wartościującym. Sytuacja jest szczególna – wiedza naukowa zabrania wyprowadzania sądów wartościujących z faktów, co tym samym czyni niemożliwym oparcie tego etosu na zdaniach opisowych. Mówiąc wprost: nie można uzasadnić etosu nauki i pracy naukowej, odwołując się do jakiegokolwiek stwierdzeń o świecie. Nie można więc uzasadniać prawomocności tego etosu, wykazując, że jego ak-

¹¹ L. Kołakowski, *Jeśli Boga nie ma*, Wydawnictwo Znak, Kraków 1988, s. 200–201.

ceptacja przyczynia się na przykład do wydłużenia ludzkiego życia, likwidacji wielu chorób czy też rozwikłania jakichś problemów.

Pierwsze rozwiązanie wspiera się na podstawowym dla nauki rozróżnieniu pomiędzy regułami pracy naukowej i etosem nauki a faktycznie osiąganymi rezultatami. W istocie jest to przeniesienie rozróżnienia wprowadzonego przez Alfreda Tarskiego na język i metajęzyk¹². Reguły metodologiczne i etos nauki pełniłyby tutaj funkcję metajęzyka, czyli zbioru określającego, jak posługiwać się językiem niższego rzędu, to jest językiem nauki. Reguły takie określają co wolno, a czego nie wolno czynić oraz jakie wartości uznane są za kluczowe, a jakie za im podlegające.

Rozwiązanie takie może wyglądać na trafne, ponieważ sfera wartościowania jest w nim przesunięta na poziom metajęzyka, natomiast język nauki miałby być od takiego wartościowania uwolniony. Jednak jest ono obciążone pewnymi wadami. Po pierwsze, problem dotyczy prawomocności zasad, które pojawiają się na poziomie metajęzyka. Jak je uzasadnić? Nie można tego uczynić poprzez odwołanie się do faktów, ponieważ zabraniają tego reguły ustalone dzięki badaniom naukowym. Po drugie, takie przesunięcie problemu na poziom metajęzyka sprowadza się do konstatacji, że wartości i powinności wynikają tylko z innych wartości i powinności. Zauważmy bowiem, że nie wynikają one z faktów, jako że o faktach można rozmawiać na poziomie języka pierwszego rzędu, zaś język, w którym te reguły są sformułowane, jest językiem stopnia wyższego.

Jeśli wartości wynikają z innych wartości, to rozwiązanie takie jest poprawne, choć nie mówi ono nam zbyt wiele, a w szczególności: jak uprawomocnić pewne reguły, zasady czy wartości? Dążenie do prawdy jest wartością i na tym sprawa się urywa. Jest to prawomocne samo przez się.

Fakty są podstawą wartościowania

Drugie możliwe rozwiązanie, które w znacznie większym stopniu pozwala zachować sensowność mówienia o wartościach także na gruncie nauki, to wykorzystanie rozwiązania Karla Poppera, który zauważył, że twierdzenie, jakoby naukowcy mieli do czynienia z czystymi faktami, jest mitem. Jego zdaniem wszelkie dane doświadczenia, które rzekomo miałyby dopiero stanowić podstawę do wyprowadzenia z nich hipotez, koncepcji czy teorii, są w rzeczywistości przesiąknięte językiem teorii przyjętym niejako *a priori*. Nie ma czystych zdań o faktach wolnych od wszelkiej teoretyczności. Polecenie: „Obserwuj!” jest absurdalne, je-

¹² A. Tarski, *Pojęcie prawdy w językach nauk dedukcyjnych*, (w:) idem, *Pisma logiczno-filozoficzne*, t. 1: *Prawda*, wybór i red. J. Zygmunt, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1995, s. 87.

śli nie określimy, co i jak obserwować. W ten sposób też nie można określić, co było pierwsze: hipoteza czy obserwacja, bo przypomina to pytanie o to, co jest pierwsze: jajko czy kura? Tradycja naukowa różni się jednak od przednaukowej tym, że teorie, które są wszechobecne w nauce i które niejako przenikają fakty, są przekazywane nie jako dogmaty, lecz raczej jako wyzwanie do ich analizy i udoskonalenia¹³.

Popper twierdził, że nie ma zdań czystych, opisujących same tylko fakty. Jego ustalenia w tym względzie można również wykorzystać przy rozwiązywaniu problemu etosu nauki. Skoro nie ma języka opisującego czyste fakty, to każdy opis faktu zawiera również pewne odniesienia do wartości. Język nauki nie jest tylko językiem czysto „faktycznym”, lecz też wartościującym, a w języku tym fakty i wartości przenikają się, jedne przechodzą w drugie.

Rozwiązanie takie wygląda na lepsze w stosunku do poprzedniego. Jego słuszność ugruntowana jest między innymi praktykami nauk społecznych. W metodologii tych nauk współcześnie mówi się wprost, że nauki te są rozwijane z myślą o rozwiązywaniu praktycznych kwestii społecznych. Powiązanie tych nauk z problemami praktycznymi to stały element historii tych dyscyplin¹⁴.

Eduard Spranger uważał, że czysta wiedza wolna od jakichkolwiek preferencji wartości nie istnieje. W naukach humanistycznych, które stanowiły główny przedmiot jego zainteresowań naukowych, można dostrzec wpływ trzech grup uwarunkowań na prowadzone badania. Po pierwsze, osiągnięcia tych nauk powiązane są z epoką, w której są rozwijane i w której żyje badacz. Po wtóre, wszelkie rozumienie w humanistyce związane jest z duchowym horyzontem i dojrzałością badacza, gdyż ten rozumie rzeczywistość przez pryzmat własnego punktu odniesienia. Po trzecie wreszcie, rozumienie wypływa z postawy światopoglądowej i na mocy tego związku ze światopoglądem staje się podstawą wartościowań dokonywanych przez uczonego. W szczególności ta trzecia grupa uwarunkowań pracy naukowca jest istotna, ponieważ to w niej ma swoje źródło zarówno to, jak się postrzega rzeczywistość, jak i to, jak się ją ocenia. Oceny te zaś z jednej strony mają odniesienie do ideałów, które przyjmuje uczony, z drugiej zaś ich przedmiotem jest rzeczywistość, w której badacz żyje. To w nich w sposób wyraźny splata się to, co obiektywne i to, co subiektywne¹⁵.

Ponieważ nauki humanistyczne mają wyraźną inspirację praktyczną, różnego rodzaju wartościowania są ich istotnym składnikiem. Nie są one jednak jednolite, ponieważ zdaniem Sprangera ich podstawą są odmienne rozstrzygnięcia światopo-

¹³ K.R. Popper, *Droga do wiedzy. Domysły i refutacje*, przeł. S. Amsterdamski, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1999, s. 84–91.

¹⁴ Por. B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008, s. 53–55.

¹⁵ E. Spranger, *Der Sinn der Voraussetzungslosigkeit in den Geisteswissenschaften*, Darmstadt 1963, s. 14–18.

glądowe. Nie narusza to spójności tych nauk ani nie podważa ich naukowości, gdyż nauka nie polega na tym, że nie czyni się różnego rodzaju wartościowań, ale na tym, że przestrzega się w niej procedur uprawomocniających zdobytą wiedzę. Istotną częścią tych procedur jest krytyczny stosunek do wszystkiego, w tym także do własnych podstaw, punktu wyjścia czy też przyjętego światopoglądu¹⁶.

Spranger wychodzi z założenia, że nie sposób oddzielić obiektywnej rzeczywistości i subiektywnej świadomości uczzonego. W tej sytuacji podstawą metody naukowej nie jest obiektywny i czysty (nieskażony jakimkolwiek wartościowaniem) punkt wyjścia, lecz krytyczny stosunek do podstaw prowadzonych dociekań. Ustalenia te pozwalają zaproponować taką modyfikację etosu nauki, by nie zabraniać uczonemu przeprowadzania różnego rodzaju wartościowań, a jednocześnie nakazywać odgraniczanie w argumentacji tego, co jest ustaleniem faktu, od jego interpretacji i wartościowania, zakładając, że rozgraniczenie takie nie jest ściśle. Pozwala to zachować jasność w argumentacji.

Przy takim pomieszaniu faktów i wartości można zbudować uzasadnienie etosu nauki, które bazuje na stwierdzeniach wskazujących na dobre i praktyczne konsekwencje uprawiania nauki. Na przykład: wiedza jest wartością najwyższą (sąd wartościujący), ponieważ dzięki takiemu przekonaniu ludzkie życie ulega poprawie (sąd wartościujący). Poprawa taka (sąd wartościujący) oznacza zaś to, że wydłużyła się średnia długość ludzkiego życia (sąd opisowy), a pewne choroby zostały wyeliminowane (sąd opisowy). Jak widać, w tym krótkim uzasadnieniu nie zważyłem na dualizm bytu i wartości, a mimo to można o tym dyskusować. Da się więc sensownie dyskusować o wartościach w nauce pod warunkiem, że dualizmu bytu i wartości nie podniesiemy do statusu metazasady.

Język *sacrum*?

W książce *Jeśli Boga nie ma* Leszek Kołakowski zauważył, że w szczególności owo pomieszanie języka opisowego i wartościującego charakterystyczne jest dla języka religii. Język *sacrum* jest językiem, w którym moralne i poznawcze aspekty aktów percepcji są tak sprzężone, że nie sposób ich oddzielić od siebie (opowieści i mity pełnią jednocześnie rolę poznawczą i moralną). Na przykład akt uznania istnienia Boga jest jednocześnie aktem moralnego podporządkowania. To jest jedno i to samo zjawisko¹⁷.

Trzeba jeszcze dodać, że stworzenie języka czysto opisowego, pozbawionego wszelkiego wartościowania jest trudne, jeśli w ogóle niemożliwe. O ile można utrzymywać, że takie nauki jak fizyka czy chemia mogą być od tej warstwy

¹⁶ Ibidem, s. 26.

¹⁷ L. Kołakowski, op. cit., s. 189–190.

wolne, o tyle dziedziny, które mają jakiegokolwiek konsekwencje społeczne, od warstwy wartościującej nie mogą być uwolnione. Sprawę dodatkowo komplikuje fakt, że samo uprawianie nauki jest działalnością społeczną i instytucjonalnie uregulowaną. Regulacje takie mają też charakter wartościujący, ponieważ zawierają wytyczny określające, co jest społecznie pożądane, a co nie.

Czy przyjęcie rozwiązania akceptującego możliwość swobodnego przechodzenia od „być” do „powinien” w języku nauki nie prowadzi do upodobnienia nauki do religii? Konsekwencja taka jest niemożliwa do utrzymania z racji prostej różnicy między religią a nauką. Rzecz jest wprawdzie dyskusyjna na gruncie filozofii religii, ale można utrzymywać, że religia kształtuje się na bazie – gólnie biorąc – doświadczenia *sacrum*. Czym jest *sacrum* i jakie są istotne wyróżniki takiego doświadczenia, w tym miejscu nie ma znaczenia, natomiast znaczenie ma fakt, że doświadczenie *sacrum* jest czynnikiem odróżniającym religię od innych obszarów ludzkiej działalności. Z tego punktu widzenia nie sposób utrzymywać, że między językiem religii a językiem nauki istnieje bliźniacze podobieństwo, bo to, co odróżnia naukę, to właśnie brak *sacrum* w jej języku. Doświadczenie *sacrum* nie jest istotnym wyróżnikiem pracy naukowej, nie jest nawet czymś, co w pracy tej jest pożądane.

* * *

Reasumując, uprawianie nauki nierozdzielnie związane jest etosem pracy naukowej. Etos charakteryzuje uznanie pewnych wartości za kluczowe i dlatego uprawianie nauki prowadzić może do wniosków o charakterze powinnościowym i wartościującym. Języka nauki nie sposób do końca oczyścić z tej warstwy. Mimo to, porządek opisowy i wartościujący są od siebie odróżnialne. Nie mamy więc do czynienia z utożsamieniem obu języków, chociaż przyznać trzeba, że oba typy wypowiedzi mogą się ze sobą mieszać. Rozróżnienie faktu i wartości nie prowadzi jednak do unieważnienia wartości kosztem uznania prawomocności tylko języka opisowego. W tym upatruję możliwości sensownego mówienia o wartościach.